Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. CENA 5 MAREK.
Nr. 17. W Krakowie, dnia 24 kwietnia 1921 r. Rok XVI.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI I STANISŁAW RYMAR.

Prenumerata kwartalna 50 Marek. — Pojedynczy numer 5 Marek.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 10 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekscie 20 M.
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p.

Sekretarjat Związku Ludowo-Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11 — 15. I. p.
Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

Kim są endecy?

Ludowcy z pod znaku p. Bryla i sprzymierzeńcy ich socjaliści rozpoczęli namiętną agitację w Małopolsce wschodniej jak i wogóle w całej Polsce przeciw tak zwanym „endekom“, czyli narodowym demokratom albo **wszechpolakom**.

Według ich gazet wszystko złe, jakie się panoszy dzisiaj w **Polsce**, pochodzi od endeków i do nich wraca. Zwłaszcza zaś **lud włościański** ma być osobliwym przedmiotem zaciekłości „endeckiej“. Wskutek tych kłamliwych wrzasków wielu ludzi wyobraża sobie tych endeków jako jakąś bestię **apokaliptyczną**, zionącą ogniem i siarką, a **osobliwie zawziętą** przeciw ludowi polskiemu.

Prosiłbym wszystkich ludzi starszych, którzy pamiętają **ostatnie lat dwadzieścia**, ażeby sobie przypomnieli, co i jak się działo **w Galicji wschodniej** w tych właśnie latach.

Dwadzieścia i jeden lat temu rozpocząłem **pracę na Podolu** między ludem polskim. Nie z nienawiści do ludu ruskiego, ale **z miłości do ludu polskiego i do Polski całej.** Rusini tej pracy nie potrzebowali, bo mając w każdej wsi własnego proboszcza i jego kształcone w szkołach dzieci, **nie byli bez pomocy** i oświaty.

Zacząłem tę robotę przez

ZAKŁADANIE KÓŁ T. S. L.

po miastach, jak Zbaraż, Skałat, Podwołoczyska, Husiatyn, Czortków, Borszczów, Zaleszczyki i kto tam te wszystkie miejsca wyliczy. Zorganizowani w koła **inteligenci** mieli po swoich powiatach dokonywać tej pracy, jaką myśmy w Tarnopolu robili. Przedewszystkiem mieli zakładać **czytelnie i szerzyć oświatę** i uświadomienie narodowe. Nie wszędzie znajdowali się ochotnicy do tej roboty, ale z czasem **liczba tych** ochotników **rosła.** Przypominam sędziów **Wierzbowskiego i Joszta** w Zaleszczykach, do których później przyszedł poseł **Bieniowski**, sędziego **Rada** w Borszczowie, inspektora **Kruczkiewicza** w Czortkowie, pp. **Salawów** i sędziego **Baldiniego** w Husiatynie, ks. **Puchałę**, prokuratora **Sochę** i nauczyciela **Gruszeckiego** w Trembowli, nauczyciela **Bieniowskiego** w Skalacie, dyrektora **Turskiego** w Podwołoczyskach, śp. posła **Dębskiego**, profesora **Lewka** w Złoczowie, p. **Karwowskiego** w Brzeżanach, sędziego **Chmielewskiego** w Kozowej i t. d. Wszyscy ci **pracownicy rzetelnie** i uczciwie pracowali dla ludu, pomagali mu, **oświecali go**, a nic wzamian od niego **nie żądali.** Pragnęli tylko, ażeby ten lud został **całym i prawdziwym obywatelem** narodu polskiego. — Byli to

SAMI WSZECHPOLACY,

czyli tak zwani endecy. W Zbarażu **OO. Bernardyni**, zwłaszcza za gwardjaństwa ks. **Salwatora Szpili**, prowadzili tę pracę narodową, czyli endecką. W Tarnopolu pierwszymi pracownikami byli dyrektor **Żerebecki** i sędziowie **Ferenc i Semkowicz**, poprzedzeni przez śp. dyr. **Michałowskiego**, dra **Promińskiego** i p. Witolda **Ostrowskiego**. Pro

fesor Srokowski dopiero w trzy lata później przystąpił do tej pracy. Wszyscy zaś byli endekami.

W ślad za czytelniami szło zakładanie kółek rolniczych, kas Raiffeisena, spółek, sklepów, składnic, burs dla dzieci chłopskich w szkołach, „Sokołów", a niejednokrotnie pomoc przy budowie kościoła, szkoły polskiej i t. d. Po miastach udzielano porady prawnej. Lud włościański został zorganizowany zawodowo, uświadomiony narodowo i wzięty pod opiekę.

Co więcej! Starsi ludzie pamiętają, jak nieludzko i odpychająco traktowano dawniej chłopa w urzędach, gdzie lada chłystek burczał na oświatego w pracy człowieka i podawał mu rękę do pocałunku niby coś świętego. I znowu ci sami wszechpolacy oduczali urzędników od tego wyniosłego traktowania ludu, domagając się, ażeby w nim uszanowali równego obywatela narodu polskiego.

Kto pamięta te dawniejsze czasy, ten przyzna, że jeżeli chłopa w urzędzie, czy w sądzie traktował urzędnik, jak równego człowieka, to był to zawsze sędzia, urzędnik, profesor wszechpolak, czyli endek.

Rzecz ta była tak powszechnie znana, że ś. p. ks. Stojałowski domagał się publicznie, ażeby do jego okręgu Biała, Żywiec, Chrzanów przysyłano na urzędników, sędziów, profesorów samych wszechpolaków, bo ci jedni umieją w chłopie i w robotniku uszanować równego obywatela, a sprawy załatwiać sumiennie, sprawiedliwie i prędko.

W Galicji wschodniej pracowali więc z ludem i dla ludu tylko wszechpolacy, czyli endeki. A co dziwniejsza, to, że taki pracownik trwał w tej pracy tylko dopóty, dopóki był wszechpolakiem. Z chwilą, kiedy z jakiejkolwiek przyczyny przestawał bezinteresownie pracować dla ludu, występował ze stronnictwa wszechpolskiego. Tak zrobił dawniej p. Witold Ostrowski i przeniósł się z Tarnopola do Krakowa, tak też postąpił później wielce zasłużony prof. Stanisław Srokowski. Z chwilą, kiedy się znużył tą pracą dla drugich, a postanowił pracować dla siebie, wystąpił ze stronnictwa wszechpolskiego, a zapisał się do ludowców i zaraz został w nagrodę konsulem Rzeczypospolitej Polskiej, naprzód w Odessie, a teraz w Królewcu. Ale dla ludu już nie pracuje.

Można powiedzieć wprost, że tylko ten inteligent pracował i pracuje bezinteresownie dla ludu, który jest wszechpolakiem, czyli endekiem i trwa w tej pracy tylko tak długo, jak długo jest tym endekiem. Z chwilą, kiedy chce pracować dla siebie samego, przystępuje do ludowców.

Proszę wszystkich starszych Podolaków, którzy pamiętają czasy od roku 1900 do 1914, ażeby odświeżyli swoje wspomnienia i młodszym stwierdzili

PRAWDZIWOŚĆ MOICH SŁÓW.

Wielu z wymienionych przezemnie pracowników już nie żyje; inni zostali poprzenoszeni; jeszcze inni zaniechali pracy, która kosztuje i naraża na same przykrości. Kto z nich wytrwał w pracy do dzisiaj, ten wytrwał również i w stronnictwie narodowem, czyli wszechpolskiem.

Rząd austrjacki od czasów namiestnika Bobrzyńskiego, to jest od roku 1908, zabrał się do prześladowania wszechpolaków. Przenoszono ich, powstrzymywano awanse, nękano i zastraszano. Podczas wojny zaś traktował rząd austrjacki wszystkich wszechpolaków jako zdrajców stanu. Wszyscy wiedzą, że mnie wleczono pod szubienicę, trzymano 9 miesięcy w więzieniu polowem, a przez 10 miesięcy włóczono po różnych frontach na śmierć pewną, jako prostego gemajna, któremu nie wolno nawet frajtrem zostać. Poseł Skarbek musiał uciekać do Szwajcarji, inni od Głąbińskiego zacząwszy, stali pod dozorem policyjnym. Nasze gazety zawieszono, nasze organizacje rozbito. W kryminale spotykałem się z naszymi przyjaciółmi, chłopami od Bochni, Białej i t. d. Na Podolu rząd austrjacki nie mógł aresztować, bo tam siedzieli Moskale.

Kiedy zmartwychwstałą Polskę obsiedli, czy też najechali socjaliści i ludowcy,

NIC SIĘ NIE ZMIENIŁO.

Wszechpolacy, ci budowniczowie Polski na kresach, ci jedyni współpracownicy bezinteresowni ludu polskiego, doznają tego samego losu, co za czasów austrjackich.

Ale czy lud na tem dobrze wychodzi? Wojsko zostało zorganizowane przez socjalistycznych jenerałów i znajduje się pod ich komendą — czyście zadowoleni z zachowania się wojska? Żołnierze temu nie winni — winno socjalistyczne wychowanie oficerów, którzy wychowują żołnierzy. Jeżeli spotkacie oddział wojska, który nie rekwiruje, nie bije, nie ciąga na podwody i za wszystko płaci — przypatrzcie się bliżej, a stwierdzicie, że komendantem jest oficer wszechpolak, pominięty przy awansie przez socjalistycznych przełożonych.

Namiestnikiem Galicji jest dziś ludowiec dr. Gałecki. Robi tylko to, co mu każą posłowie ludowcy. Przenosi, nagradza i karze tylko tych starostów, których mu wskażą ludowcy. Urzędnicy starostw musieli prawie wszyscy zapisać się do ludowców: jedni szczerze dla osobistego interesu, inni ze strachu przed prześladowaniem. Czyście bardzo zadowoleni z traktowania w starostwach?

Jeżeli w starostwie znajdzie się urzędnik, który chłopa traktuje jak obywatela, a sprawę załatwia szybko i sprawiedliwie, wypytajcie się w kolo, a zobaczycie, że ten człowiek jest podejrzany o „endeckość". Tak samo każdy nieskazitelny urzędnik o czystych rękach. Za to urzędnik ludowiec może uprawiać handel, zarobkować w sposób niedozwolony, choćby z krzywdą ludności, bo wie, że mu partja jego nie da upaść.

Wielu z pomiędzy was jest zniszczonych przez wojnę. Utworzono Urzędy odbudowy i obsadzono je samymi ludowcami. Ale przez dwa lata nie odbudowano niczego. Możnaby powiedzieć, że to urzędy potworzono nie po to, ażeby pomódz zruj-

nowanym, lecz po to, aby dać dobrze płatne posady i sposobność do zysku ludowcowym agitatorom wyborczym. Rozpatrzcie się dobrze, a zobaczycie, że ludowcem mianuje się zazwyczaj ten, kto na nędzy ludu chce żyć wygodnie.

Uchwalono reformę rolną wedle wskazówek ludowców, a odrzucono wnioski wszechpolaków. Dla wykonania tej reformy ludowcowej utworzono Urząd Ziemski, w którym pracuje 2 tysiące urzędników samych ludowców. Powiedzcie żołnierze, inwalidzi i biedacy, coście na tej ludowcowej reformie, wykonywanej przez samych ludowców, skorzystali? Powiedzcie nawet wy bogatsi, którzyście za dziesiątki tysięcy marek, albo za setki dolarów kupili ziemię, czy bez tej opieki ludowcowej ustawy i ludowcowych urzędników, na których pensje będziecie płacili podatki, nie bylibyście za niższą cenę mogli nabyć tę samą ziemię? Niech powiedzą koloniści, ściągnięci tutaj przez ludowcowe spółki parcelacyjne, czy są zadowoleni z tej „odbudowy“, kierowanej przez ludowców, która im uniemożliwia zakupienie budulca i zmusza do zimowania w norach, jak krety?

Nie było ludowców, kiedy szła praca oświatowa, gospodarcza, narodowa. Nie było ich, kiedy ludność tamtejsza cierpiała od najazdów i prześladowań. Dziś przychodzą, obiecują wiele, plugawią „endeków“ i żądają zaufania dla siebie.

A każdy nieobałamucony gospodarz, który pamięta czasy przedwojenne, powie sobie, że gdyby w starostwie zapomogami, zasiłkami wojskowymi, aprowizacją, pomocą w koniach, narzędziach i nasieniu rozrządzali ci starzy, rozproszeni wszechpolacy, czyli „endecy“, nie byłoby tyle niesprawiedliwości i krzywdy. Gdyby odbudową i reformą rolną kierowali ci wszechpolacy, których pamięta się z owych czasów, nie byłoby tyle nędzy i uciemiężenia. A gdyby wojsko było wychowane we wszechpolskiem poszanowaniu obywatela narodu polskiego w każdym chłopie i robotniku, nie byłoby rekwizycji, rabunku i podwód dla żydów.

Przypomnijcie sobie te dawniejsze czasy i tych ludzi, co się z wami stykali, a byli wszechpolakami.

LUDOWCY I SOCJALIŚCI IDĄ DO WAS PO MANDATY POSELSKIE.

Wasza rzecz, komu oddacie swoje głosy. Tylko **uważcie: Jeżeli zaufaniem obdarzycie ludowców i ich przyjaciół socjalistów, to tem samem stwierdzicie, że wam się podobają rabunki wojskowe, podwody i niewypłacanie należności za świadczenia wojenne przez socjalistyczno-żydowskie intendantury, że wam smakuje brak pomocy na odbudowę, na zasiew, na inwentarz i na narzędzia — że pragniecie, aby ziemia przeszła w ręce bogaczów, z których się zdziera ostatniego dolara, że jednem słowem jesteście szczęśliwi w tym stanie, w jakim was trzymają rządy ludowcowo-socjalistyczne i nie życzycie sobie żadnej zmiany i żadnego polepszenia.**

Przypomnijcie sobie, rozważcie, zastanówcie się i obradźcie, a potem postąpcie tak, jak wam podyktuje sumienie. Jan Zamorski.

O tem, co nas zajmuje.

W ostatnich tygodniach mniej, niż zwykle pisałem do naszej gazetki. Wypadki śmierci w najbliższej rodzinie, wyjazdy do Lwowa, Warszawy, Poznania zabrały mi cały czas. Przed paru dniami powróciłem znowu do Krakowa i zaraz zabieram się do pisania, bo nazbierało się wiele spraw, które trzeba poruszyć.

Cóż rolnika najwięcej obchodzi? Ziemia! Od niej też zaczynam.

Przyjaciele moi pamiętają, iż stale mówiłem i pisałem tak: **nie czekajcie na pomoc rządową,** nie wierzcie obietnicom rządu i posłów ludowcowych, bo tylko to każdy z was miał będzie, co **sam swą pracą zdobędzie.** Namawiałem więc ludzi, aby nie czekając końca wojny ci, co chcą się osiedlić we wschodniej Małopolsce, płacili **zadatki,** dopóki ziemia jest tanią. Wielu usłuchało mnie, wielu zaś zbałamucili ludowcy, którzy nawoływali, aby chłopi ziemi nie kupowali, bo tę ziemię **da im rząd.** A rok i dwa lata temu ziemia była tam **bardzo tanią.** Wszak poseł Skarbek sprzedał chłopom polskim prawie wszystko, co miał, po **2.800 koron** za morg i jeszcze 1000 morgów dał za darmo inwalidom, a inni mało drożej sprzedawali. Wtedy to książę Leon Puzyna i paru innych obszarników wraz ze mną rozesłali do wszystkich obszarników pismo, iż powinni sprzedawać ziemię tylko polskim chłopom i to nie drożej, jak po 2—3000 koron.

Niestety, wielu chłopów zbałamuconych przez ludowców nie skorzystało z tej okazji. I dopiero teraz ludziska się opamiętali. Ale dziś ta sama ziemia kosztuje już 15—30.000 marek za mórg.

Korzystając z pobytu we Lwowie, obszedłem **Spółki,** które parcelują ziemię. Wszędzie natknąłem się na **gromady chłopów.** Kierownicy tych spółek opowiadali mi, iż już zaczyna im **brakować ziemi.** Jedna Spółka w ciągu 6 tygodni sprzedała **30.000 morgów,** druga **20.000 morgów.** Cena ziemi idzie **w górę.** A chłopi z zachodu idą już dalej, bo na Wołyń, byle tylko ziemię dostać.

Jak dawniej, tak i dziś wołam: **nie czekajcie na rząd, a sami się o siebie starajcie! Daremnieście czekali dwa lata na spełnienie obietnic ludowców i sami widzicie, jak ich obietnice wyglądają! Kupujcie, póki ziemia jest!**

Poruszona przezemnie sprawa **pożyczek** na kupno ziemi i na zabudowania wywołała burzę. Ludowcy w obawie, że my przy wyborach po-

stawimy im zarzut, iż chłopom przyrzekali ziemię, a nawet pożyczek chłopom nie dali, szukają już dziś kozła ofiarnego, zwalają całą winę na wiceministra skarbu, Weinfelda. On to niby winien, bo statut Banku rolnego trzymał u siebie aż 4 tygodnie. Na to muszę odpowiedzieć: Pan Weinfeld nie jest mi ani bratem ani swatem. Ale sprawa Banku rolnego wlecze się już nie 4 tygodnie, ale 2 lata. Wypracował projekt jeszcze dr. Stefczyk. Dra Stefczyka usunęli ludowcy, a w jego miejsce dali swego Wilkońskiego. Ten rządzi już 16 miesięcy. Weinfeld jest tylko zastępcą ministra skarbu. Rozkazuje mu minister skarbu Steczkowski, konserwatysta, powołany na ten urząd przez p. Witosa. Nad Steczkowskim jest Witos. Po co więc zwalać winę na podwładnego urzędnika, skoro nad nim mają władzę i Steczkowski i Witos, i skoro on musi to robić, co mu ci dwaj każą? Że chłopi dotąd nie mogą dostać pożyczek, temu winien jest prezes ministrów Witos i jego stronnictwo, a nikt więcej. Tego faktu żadne wykręty nie zmienią.

Mam jednak nadzieję, że sprawa ta raz poruszona — już nie zaginie i coś z niej będzie, choć ten sam p. Witos w liście do Marszałka Sejmu, wymieniając sprawy, które Sejm ma załatwić, zanim się rozwiąże, nic o Banku rolnym nie wspomina. Sprawy tej posłowie nasi będą w Sejmie pilnowali.

A druga ważna sprawa — to wolny handel. Pisałem już o tem, że na zjeździe delegatów wszystkich miast z Małopolski przeprowadziliśmy uchwałę, iż miasta oświadczają się za wolnym handlem bez żadnych ograniczeń. Ta sama sprawa raz jeszcze weszła pod obrady na zjeździe delegatów miast z całej Polski, odbytym w Poznaniu w dniach od 9 do 11 kwietnia. W tym zjeździe i ja jako członek Rady miasta Krakowa wziąłem udział. I tu tylko socjaliści byli za sekwestrem i centralami. W ich imieniu gwałtownie przemawiał poseł-żyd Diamand. Ale to nic nie pomogło. Zjazd ogromną większością oświadczył się za wolnym handlem.

W ten sposób sprawa została ostatecznie załatwioną. Jak wiadomo, rząd podtrzymywał sekwestr i kontyngent na żądanie miast. Skoro teraz, miasta, przez nas przekonane, same oświadczają się za wolnym handlem, rząd zniesie ograniczenia i nastąpi swoboda i dla rolnika i dla przemysłowca i dla kupca.

Taryfy maksymalne na mój wniosek zostały zniesione. Delegat Gałecki wykonał już tę uchwałę i zawiadomił o tem starostwa i magistraty.

W ten sposób kończy się walka między miastami a wsiami. Zawsze byłem tego zdania, że wieś z miastem musi się porozumieć, bo na walce i wzajemnem szczuciu zyskuje tylko niecny agitator i żyd-lichwiarz. Mam to zadowolenie, że w odpowiedniej chwili wziąłem się do tej sprawy i szczęśliwie ją przeprowadziłem.

Towary spadają w cenie. Zewsząd słyszę, że potaniała skóra i to aż o połowę dotychczasowych cen. Z wielu miast piszą, iż spadła cena masła, cena mąki, cena ziemniaków, cena koni. Zbiory zapowiadają się na razie dobrze, wojna skończona, żołnierze wracają do domu. To wszystko wpływa na to, że wracają czasy pokojowe, a wraz z tem i ceny przystępniejsze. Piszę o tem i dlatego, aby ostrzedz czytelników naszych przed dwoma niebezpieczeństwami: nie chowajcie za dużo ziemniaków, a kto ma, to i zboża, ale sprzedawajcie, bo później mniej za nie dostaniecie i nie kupujcie na zapas butów i przyodziewy, bo za miesiąc, dwa, czy trzy powinny być o połowę tańsze.

Oczywiście ceny tak szybko spadać nie będą. Rząd puszcza w świat codzień około 200 miljonów marek papierowych, a to bardzo pomnaża drożyznę. Dopóki się nie skończy ta gospodarka finansowa rządu, porządku w Polsce nie będzie. Poza tem różni kupcy, zwłaszcza żydzi, chowają towar, aby go wywieść do Rosji. Ale powoli i te sprawy uregulujemy. Strajków jest coraz mniej, a to dlatego, że od paru miesięcy właściciele nie płacą już za czas strajku, to też socjaliści stali się ostrożniejsi. A jak strajków jest mniej, to towaru jest więcej i towar jest tańszy.

Na koniec dzisiejszego artykułu donoszę Wam, iż poseł Zamorski, którego we środę odwiedziłem w Warszawie, powoli wraca do zdrowia, iż 24 kwietnia w Krakowie odbędzie się zjazd naszych mężów zaufania z udziałem posła Stanisława Grabskiego (godzina 10 rano w sali Rady powiatowej), a 26 czerwca wielki Zjazd Związku ludowo-narodowego z całej Polski na Jasnej Górze w Częstochowie. Przygotujcie się, abyśmy masą tam się zjechali.

Klub naszych posłów w Sejmie powiększył się o jednego posła: jest nim chłop poseł Biliński z okręgu Przasnysz, który dotąd należał do Zjednoczenia ludowego. Usłuchał on woli wyborców, którzy żądali, aby wstąpił do nas. Chodzą słuchy, że za jego przykładem cały szereg posłów z innych stronnictw przystąpi do naszego Związku ludowo-narodowego.

Wasz Stanisław Rymar.

Konstytucja
Rzeczypospolitej Polskiej.

(Ciąg dalszy).

Rozdział IV.

SĄDOWNICTWO.

Artykuł 74.

Sądy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Artykuł 75.

Organizacja, zakres i sposób działania wszelkich sądów będą określone w drodze ustawodawczej.

Artykuł 76.

Sędziów mianuje prezydent Rzeczypospolitej, o ile ustawa nie zawiera innego postanowienia, jednakże sędziowie pokoju z reguły wybierani są przez ludność.

Urząd sędziowski może objąć tylko osoba, odpowiadająca warunkom przez prawo wymaganym.

Artykuł 77.

Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli i podlegają tylko ustawom.

Orzeczenia sądowe nie mogą być zmienione ani przez władzę ustawodawczą ani przez władzę wykonawczą.

Artykuł 78.

Sędzia może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku wbrew swojej woli jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach, w ustawie przewidzianych.

Przepis ten nie dotyczy wypadku, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą w organizacji sądów, postanowioną w drodze ustawy.

Artykuł 79.

Sędziowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karnej ani pozbawiani wolności bez uprzedniej zgody wskazanego przez ustawę sądu, o ile nie są schwytani na gorącym uczynku, lecz i w tym wypadku może sąd zażądać niezwłocznie uwolnienia aresztowanego.

Artykuł 80.

Odrębne stanowisko sędziów, ich prawa i obowiązki oraz uposażenia określi osobna ustawa.

Artykuł 81.

Sądy nie mają prawa badania ważności ustaw, należycie ogłoszonych.

Artykuł 82.

Rozprawy przed sądem orzekającym, zarówno w sprawach cywilnych jak karnych, są jawne, o ile ustawy w tym względzie nie przewidują wyjątku.

Artykuł 83.

Do orzekania o zbrodniach, zagrożonych cięższemi karami, i o przestępstwach politycznych będą powołane sądy przysięgłych. Czyny, podlegające sądom przysięgłych, organizację tych sądów i tok postępowania — określą szczegółowe ustawy.

Artykuł 84.

Ustanawia się sąd najwyższy dla spraw sądowych, cywilnych i karnych.

Artykuł 85.

Organizację sądów wojskowych, ich właściwość, tok postępowania oraz prawa i obowiązki członków tych sądów określą osobne ustawy.

Artykuł 86.

Do rozstrzygania sporów o właściwość między władzami administracyjnemi a sądami będzie powołany na mocy ustawy osobny trybunał kompetencyjny.

Rozdział V.

POWSZECHNE OBOWIĄZKI I PRAWA OBYWATELSKIE.

Artykuł 87.

Obywatel polski nie może być równocześnie obywatelem innego państwa.

Artykuł 88.

Obywatelstwo polskie nabywa się:

a) przez urodzenie z rodziców, mających obywatelstwo polskie,

b) przez nadanie obywatelstwa ze strony powołanej władzy państwowej.

Inne postanowienia co do obywatelstwa polskiego, jego nabycia oraz utraty określają osobne ustawy.

Artykuł 89.

Pierwszym obowiązkiem obywatela jest wierność dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Artykuł 90.

Każdy obywatel ma obowiązek szanowania i przestrzegania konstytucji państwa i innych obowiązujących ustaw i rozporządzeń władz państwowych i samorządowych.

Artykuł 91.

Wszyscy obywatele są obowiązani do służby wojskowej. Rodzaj i sposób, porządek i czas trwania służby, zwolnienie od tego obowiązku oraz wszelkie świadczenia na cele wojskowe będą określone w drodze ustawodawczej.

Artykuł 92.

Wszyscy obywatele mają obowiązek ponosić wszelkie ciężary i świadczenia publiczne, ustanowione na podstawie ustaw.

Artykuł 93.

Wszyscy obywatele są obowiązani szanować władzę prawowitą i ułatwiać spełnianie jej zadań oraz sumiennie pełnić obowiązki publiczne, do jakich powoła ich naród lub właściwa władza.

Artykuł 94.

Obywatele mają obowiązek wychowania swoich dzieci na prawnych obywateli ojczyzny i zapewnienia im conajmniej początkowego wykształcenia.

Obowiązek ten określi bliżej osobna ustawa.

Artykuł 95.

Rzeczpospolita polska zapewnia na swoim obszarze pełną ochronę życia, wolności i mienia wszystkim bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religji.

Cudzoziemcy używają, pod warunkiem wzajemności, równych praw z obywatelami państwa polskiego, oraz mają równe z nimi obowiązki, o ile ustawy wyraźnie nie wymagają obywatelstwa polskiego.

Artykuł 96.

Wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne, na warunkach, prawem przepisanych.

Rzeczpospolita Polska nie uznaje przywilejów rodowych ani stanowych, jak również żadnych herbów, tytułów rodowych i innych, z wyjątkiem naukowych, urzędowych i zawodowych. Obywatelowi Rzeczypospolitej nie wolno przyjmować bez zezwolenia prezydenta Rzeczypospolitej tytułów, ani orderów cudzoziemskich.

Artykuł 97.

Ograniczenia wolności osobistej, zwłaszcza rewizja osobista i aresztowanie, dopuszczalne są tylko w wypadkach, prawem przepisanych, i w sposób, określony ustawami, na podstawie polecenia władz sądowych.

O ileby polecenie sądowe nie mogły być wydane natychmiast, powinno być doręczone najpóźniej w ciągu 48 godzin z podaniem przyczyn rewizji lub aresztowania.

Aresztowani, którym w przeciągu 48 godzin nie podano na piśmie z podpisem władz sądowych przyczyny aresztowania, odzyskują niezwłocznie wolność.

Ustawy określają środki przymusowe, przysługujące władzom administracyjnym dla przeprowadzenia ich zarządzeń.

Artykuł 98.

Nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega. Sądy wyjątkowe są dopuszczalne tylko w wypadkach, oznaczonych ustawami, wydanemi przed popełnieniem czynu karygodnego. Ściganie obywatela i wymierzenie kary jest dopuszczalne tylko na zasadzie obowiązującej ustawy. Kary, połączone z udręczeniami fizycznemi, są niedozwolone i nikt takim karom podlegać nie może.

Żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty.

Artykuł 99.

Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność, czy to osobistą poszczególnych obywateli, czy to zbiorową związków obywateli, instytucyj, ciał samorządowych i wreszcie samego państwa, jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego, oraz poręcza wszystkim mieszkańcom, instytucjom i społecznościom ochronę ich mienia, a dopuszcza tylko w wypadkach, ustawą przewidzianych, zniesienie lub ograniczenie własności, czy to osobistej, czy to zbiorowej, ze względów wyższej użyteczności, za odszkodowaniem. Tylko ustawa może postanowić, jakie dobra i w jakim zakresie, ze względu na pożytek ogółu, mają stanowić wyłącznie własność państwa, oraz o ile prawa obywateli i ich prawnie uznanych związków do swobodnego użytkowania ziemi, wód, minerałów i innych skarbów przyrody — mogą, ze względów publicznych, doznać ograniczenia.

Ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu narodu i państwa, nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu. Ustawy określą przysługujące państwu prawo przymusowego wykupu ziemi, oraz regulowania obrotu ziemią, przy uwzględnieniu zasady, że ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej ma się opierać na zdolnych do prawidłowej wytwórczości i stanowiących osobistą własność gospodarstw rolnych.

Artykuł 100.

Mieszkanie obywatela jest nietykalne. Naruszenie tego prawa przez wejście do mieszkania rewizję domową i zajęcie papierów lub ruchomości, poza koniecznością wykonania zarządzeń administracyjnych, opartych na wyraźnem upoważnieniu ustawowem, może nastąpić tylko na polecenie władz sądowych, w sposób i w wypadkach, ustawą przepisanych.

Artykuł 101.

Każdy obywatel ma wolność obrania sobie na obszarze państwa miejsca zamieszkania i pobytu, przesiedlania się i wychodźtwa, niemniej wolność wyboru zajęcia i zarobkowania oraz przenoszenia swej własności.

Ograniczenie tych praw może wprowadzić tylko ustawa.

Artykuł 102.

Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej pozostawać ma pod szczególną ochroną państwa.

Każdy obywatel ma prawo do opieki państwa nad jego pracą, a w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niedołęstwa — do ubezpieczenia społecznego, które ustali osobna ustawa.

Państwo ma obowiązek udostępniania także opieki moralnej i pociechy religijnej obywatelom, którymi się bezpośrednio opiekuje w zakładach publicznych, jak: zakłady wychowawcze, koszary, szpitale, więzienia, przytułki. (Dok. nast.).

Obłuda socjalistyczno-ludowcowa.

Wiemy o niej wszyscy od dawna. Ale właśnie dlatego trzeba wskazać na wszystko, co dowodzi tej obłudy, aby niewiedzącym i niewierzącym dowieść, kto ma rzeczywiście rację.

Dzienniki i pisma socjalistyczne, ludowcowe, jak „Goniec Krakowski“, a nawet żydowskie, jak „Ilustr. Kurjer Codzienny“ podały, nie wiedzić

skąd, wiadomość, że narodowa demokracja z p. Dmowskim na czele zawarła jakąś umowę przedwyborczą z Niemcami na Pomorzu, mocą której Niemcy tamtejsi mieliby poprzeć stronnictwo nar.-dem. przy najbliższych wyborach do Sejmu. Nie mówi się już o tem zupełnie, skąd ta wiadomość pochodzi, kto ją podał i komu. ale w pewnym dniu puszcza się bajkę — i na co? Oto jedynie w tym celu. aby oczernić stronnictwo wszechpolskie i trocnę w bezsilności napluć na narodową partję, jaką jest właśnie narod.-dem. Jeżeli ma być to taktyka przedwyborcza, to jest ona doprawdy ogromnie niemądra, bo polega na rzucaniu słów, którym albo nikt nie uwierzy, bo są nieprawdopodobne, albo które sami oszczercy muszą odwoływać.

Ale nie o to chodzi. Stronnictwo narodowe jest tak silne i mocne, że cała zgraja ludowców, socjalistów i innych szczekających piesków może iść przeciw niemu ławą a przewrócą się wszyscy na silnych szeregach wszechpolaków.

Bajkę o sojuszu wyborczym podały dzienniki ludowcowe. Czy zapomniały one już o przed miesiącem czy później nawet odbytych wiecach i zjazdach w wsch. Małopolsce, gdzie panowie piastowcy kumali się i całowali serdecznie z „braćmi Ukraińcami?" Czy nie wiedzą one może o licznych uchwałach ludowcowych, w których mówi się wyraźnie o braterstwie polsko-„ukraińskim", w tym czasie, w którym ciż sami Ukraińcy oczerniają nas zagranicą i chcą skompromitować przed obliczem wszystkich narodów? Czy nie znana jest gazetom ludowcowym działalność urzędów ziemskich, sprzedających za rozkazem z góry polską ziemię w ruskie ręce?

Przypuścić takiej nieznajomości stanu rzeczy nie można. A w takim razie wychodzi czarna i podła działalność ludowców na spółkę z socjalistami, prowadzona jedynie na to, aby odwrócić uwagę opinji od przedwyborczego sojuszu polsko-ruskiego ze strony właśnie ludowców. Nie mówią o sobie i sądzą, że już wszyscy w Polsce stali się tego rodzaju szubrawcami, co oni i sprzedawać będą za głosy swój honor i interes narodowy.

Przedstawcie panowie dowody o umowie stronnictwa narod.-demokr. z Niemcami. Takich nie macie i nigdy ich mieć nie będziecie, bo nigdy nie istniały. My zaś służymy w każdej chwili i w każdym miejscu najoczywistszem świadectwem zdrady narodowej, jakiej dopuszczacie się na wschodnich kresach i to tylko dla głosów przy wyborach.

A zresztą dlaczego akcentują ludowcy i socjaliści z taką złośliwością notatkę o sojuszu z Niemcami, skoro według ich „demokratycznej" recepty trzeba właśnie iść choćby z wrogami państwa razem, bo tak wszechstronny „demokratyzm" każe. Czyżby i ludowcowo-socjalistyczny „demokratyzm" był zwyczajną obłudą, obliczoną na... wybory i głupotę ludzką?

Osądźmy więc teraz wszyscy, czy godzi się iść z takimi ludźmi w jednym szeregu!

Hrabyk Klaudjusz.

Przegląd prasy ludowej.

Aby dać naszym Czytelnikom możność orjentowania się w głosach gazet, przeznaczonych dla ludu wiejskiego, rozpoczynamy od dzisiejszego numoru dawać w osobnym dziale naszej gazety przegląd prasy ludowej. Przytaczać będziemy głosy gazet i tych, które idą pod naszymi hasłami społeczno-politycznemi i są zgodne z nami w swoim programie i tych, z których kierunkami walczymy. Niech ten dział w naszej gazecie pozwoli wam, Drodzy Czytelnicy, wyrabiać sobie w sprawach politycznych swój sąd własny i niech pozwoli poznać, że prawda jest u nas i tylko my jej służymy. (Red.).

„Lud katolicki" nr. 15 ogłasza pismo posła ks. Madeja ze Spisza i Orawy z podpisami 12 tys. ludzi, w którem ludność wini rząd p. Witosa, że zaniedbał sprawę Spisza i Orawy. Dotychczas nie wybudowano mianowicie kolejki Nowy Targ—Roztoka, któraby łączyłaby tamtejsze górskie okolice z Polską, nie zwrócono zupełnie uwagi na gospodarczą stronę i potrzeby tej krainy i t. d. Jest to silny głos ludu, dowodzący, że rządy ludowców dają się we znaki nietylko w wielkiej polityce państwa, ale także w najdalszych zakątkach naszego kraju.

„Prawda" nr. 15. pisze na temat ostatniego kongresu ludowców w Krakowie i przesilenia w minist. skarbu, które miało nastąpić w ostatnich dniach.

„Rozeszła się pogłoska, że ma ustąpić p. minister skarbu Steczkowski.

A dlaczego? Bo pieniędzy na wszystko nie daje. A z czego będzie dawał? Musi wytężyć wszystkie siły, aby zgromadzić oszczędności, zebrać jakiś grosz, przestać ciągle nowe papierki drukować, bo im ich jest więcej, tem nasze pieniądze są mniej warte. Dopiero później, jak się stan skarbu poprawi, może minister skarbu mniej liczyć się z groszem. Ale nie teraz. A tymczasem wszyscy krzyczą: dawaj, a dawaj! A jeżeli nie chcesz dawać to idź sobie precz — wyjmiemy sobie takiego, co będzie dawał, choćby państwo zbankrutowało, a za jego pieniądze nic nigdzie za granicą kupićby nie było można...

Brak pieniędzy opóźnia załatwienie sprawy rolnej. Oto prezydent Witos powiedział, że samych żołnierzy, którzy chcą dostać ziemię jest 40.000. Gdyby każdemu dać tylko po 5 morgów, potrzeba 200,000 morgów. Za tę ziemię trzeba właścicielom zapłacić. Policzmy sobie ile na to potrzeba pieniędzy, kiedy dziś mórg gruntu kosztuje 20 i 40 tysięcy marek. Pomnóżmy to przez 200.000, a otrzymamy kwotę 5 do 8 miljardów. To mało, boć przecie uchwalono, aby tym żołnierzom i wogóle wielu innym bezrolnym dać na zagospodarowanie się. Trzeba więc każdemu dać na postawienie chałupy, obory, stajni, całego obejścia, na kupno konia, krowy, świni itd. oraz na pług, wozy i różne narzędzia gospodarskie. A więc

znów policzmy co to dziś kosztuje. A no z pół miljona na gospodarstwo. A więc 40.000 razy po pół miljona, to znaczy 20 miljardów!

Dawaj rządzie — ale podatków płacić ci nie będziemy. A więc chyba chcemy, aby p. Steczkowski odkrył jedną kopalnię złota, albo wygrał na loterji, na którejby można wygrywać miljardy".

„Zorza warszawska" nr. 15 pisze tak w artykule „Kto jest przyjacielem ludu?": Prawdziwy przyjaciel ludu nie sieje w nim nienawiści do innych stanów, mówi prawdę w oczy, choćby ta prawda była niemiłą, choćby się nawet o nią obrażano.

Lecz z powyższych słów trudno się jeszcze poznać na przyjaciołach ludu. Jest bowiem wielu sprytnych podżegaczy, którzy umieją schlebiać ludowi, dużo obiecywać i podkopywać zaufanie do ludzi mających prawdziwą wartość moralną. Ci sprytni podżegacze tak lud tumanią, że niejednemu oczy zamydlą i niejeden nie pozna się na tem, że ci niby „przyjaciele ludu" działają dla swego tylko interesu, dla rozgłosu. Tacy to oszuści, ladaco między uczonymi, nie wiele znaczą, a wśród ciemnych ludzi prędzej dochodzą do znaczenia i nieraz na karkach ludu wynoszą się na wysokie stanowiska.

Sianie nienawiści pomiędzy stanami, to sianie zarazy".

„Przyjaciel Ludu" nr. 16. w szumnym artykule wstępnym „Niedołęgi i szkodnicy" pluje na wszystkie rządy, jakie kiedykolwiek były w Polsce dotychczas od 1918 r. Zwala winę całego zła tylko na rządy. Nie wspomina zaś ani jednem słowem o bolszewickich wichrzeniach właśnie przez „Przyjaciela Ludu" prowadzonych, z którymi rząd polski musi walczyć i połowę całej swojej siły w tę stronę obracać. „Przyjaciel Ludu" przez swoją demagogiczną działalność wichrzenia przeciw każdemu rządowi, musi wziąć także i na siebie część odpowiedzialności za pewne usterki w państwie. Ale o tem ani słówka w całym artykule.

Co słychać w Sejmie?

Dnia 14 b. m. zebrał się **Sejm polski** dla ratyfikowania **pokoju ryskiego**. Wszystkie stronnictwa sejmowe, prócz jednych jedynych żydów zgłosiły deklaracje, że głosować będą za ratyfikacją.

Dnia 15 b. m. po ukończeniu dyskusji nad traktatem pokojowym **Sejm ratyfikował pokój**, zatwierdzając w ten sposób wielkie dzieło, jakiego państwo nasze dokonało, w marcu b. r. Następnie utworzono państwową Radę kolejową, której sprawę referował pos. Tabaczyński. Wkońcu Sejm przyjął rezolucję w sprawie Wileńszczyzny, w której żąda rozstrzygnięcia jedynie na podstawie wyrażania woli ludności.

Następne posiedzenie odbędzie się aż dnia 10 maja. W międzyczasie czynne będą tylko niektóre komisje.

Odpowiedzi.

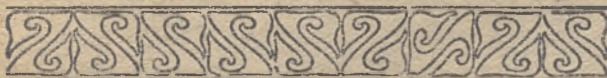
W dalszym ciągu wniosłem do władz właściwych zażalenia i prośby następujących gmin i osób:

Piwowar Franc. Zagrobela; Minczakowski Mich. Zagrobela; Bajcer Marja, Tarnopol; Maryszczak Mich. Zastawie; Stempkowski Kaz., Winogrodzki Eug., Czapka Franc., Zbaraż; Sapka Winc. Zagrobela; Świrski Jan, Kokutkowce; Czopowik Jakób, Zbaraż; Wójcicki Jan, Netreba; Pogonowicz Mich, Netreba; Dziedzic Alojzy, Netreba; Buczkowski Franc., Netreba; Słomiński Jan, Tarasówka; Sapka Walen., Zagrobela; Mokrzycki Jan, Chodaczków W.; Ludwików Jan, Olejniuk Mich., Bodnar Jan, Cebrów; Wewiórka Jan, Agres Piotr, Zarudeczko; Telewiak Aleks., Wewiórka Tom., Zarudeczko; Muzia Szym., Gonta Ant., Telewiak Paweł, Rygiel Paweł, Kiż Łukasz, Zarudeczko; Wiśniowski Winc., Komendat Mich., Pajączkowski Paweł, Hudyma Jędrzej, Czarny Las; Romaniuk Aleks., Ożydów; Szablowski Karol Krzywcze; Kominek Kaź, Kretowce; Gnusowski Karol, Baworów; Bohomolec Semko, Iwaczów Dolny; Mieszko Jan, Gaje Chodorowskie; Wróblewski Franc., Taraszczuk Stan., Gaje Chodorowskie; Kłos Piotr, Bajkowce; Chamalia Wojc., Tarnopol; Domaradzki Stan., Zabojki; Stachów Józef, Zaścianka; Ogiński Stan. Gaje W.; Bednarz Józef, Zaścianka; Stadnik Katarzyna, Zabojki; Harmatiuk Józef, Kapuścińce; Klok Jan, Zarudeczko; Blichar Mich, Kapuścińce; Iwanica Marja, Płotycz; Kozbur Katarzyna, Płotycz; Mazarski Józef, Petryków; Pęczak Teodor, Berezowica W.; Berezowski Stefan, Toustoług; gm. Zabojki; Margoszyn Stefan, Janówka; Czajkowski Piotr, Słobódka Strusowska; Popowicz Hryć, Łozówka; gm. Kretowce; gm. Jezierna; gm. Zarudzie; Jakubowski Zygmunt, Petryków; Gluza Wincenty, Łodygowice; Wojda Stan, Kobyla; sieroty po śp. Podgórskim, Koszlaki; Mucha Franc., Tarasówka, Węgrzynek Zbaraż; Orlita, Dyczków; Winogrodzki Maur., gm. Starosól; Gaciarz Stan., Tarnopol; Bortnik D., Zagrobela; Kozdroń Anna, Biała; Pronay Fr., Zbaraż; Balik M., Romanówka; sędzia Obuchowicz; Pfeifer Franciszka, Tarnopol; Byndas Piotr, Zaścianka; ks. Nowara, Sty Józef; koloniści z Gal. wsch.; gm. Romanówka; gm. Stupki; Mańkowski J., Krasówka; Kozdroń Ignacy, Lwów; gm. Teklówka; gm. Magdalówka; gm. Czachary zbaraskie; Wołowicz Marja, Ostrowczyk; Jędrzejowski, Kraków; Domańska Helena, Chodaczków W.; gm. Kokut-

kowce; gm. Ihrowica; Niżałowski, Zastawcze; Cześnikowski Izydor, Marjańskie Góry.

W wielu tych sprawach trzeba było zwracać się do trzech władz, a w kilku do czterech, to znaczy: trzeba było bardzo dużo pisać. Zostało mi jeszcze dwa razy więcej spraw do załatwienia. Ponieważ nie stać mnie na sekretarza i muszę wszystko sam osobiście zrobić, to też i robota ubywa powoli. Ale da Bóg zrobię wszystko, chociaż za skutek nie ręczę, bo to już nie odemnie zależy.

Ktoby chciał spieszniejszego załatwienia, niech mi przyszle to, coby chciał żebym ja przedstawił władzom, tak napisane, żebym ja nie potrzebował nic zmieniać, tylko podpisać i oddać Ministrowi czy Gen. Delegatowi, czy też innemu Przełożonemu Urzędu. **Jan Zamorski.**



Kocham.

Kocham ja całem sercem i duszą.
Tę pełną wiary piosnkę pastuszą,
W której się cicha tęsknota mieści
Ofiara Bogu i ból boleści.

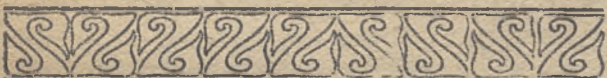
Kocham ja ową chwilę w kościele,
Gdy lud się w prochu pokornie ściele
Przed majestatem swojego Pana,
W złotej monstrancji w rękach plebana.

Bo w owej chwili taka otucha,
W potęgę Boga i światło Ducha,
I taka wiara u tego ludu,
Że jest początkiem każdego cudu.

Kocham ja lotu pańskiego wiano,
Owo pachnące fjołkowe siano,
I owe kłosy zboża na łanie
Co się przed Tobą zginają Panie.

Kocham ja świat ten w majowej szacie,
I tę prostotę w wieśniaczej chacie,
I tego dziadka co nosi bliznę...
A nadewszystko — Boga — Ojczyznę.

J. Kapuściński



Petlura działa!

„Sprzymierzeniec“ polski w osobie **p. atamana Petlury** zjawił się w Krakowie celem **przeglądu baraków jeńców ukraińskich.** Tak przynajmniej głosi telegram. Ale każdy **kto zna p. Petlurę** i orjentuje się dobrze w **„ukraińskiej sprawie“** wie dobrze, że **właściwym** celem podróży bat'ka Petlury jest **agitacja między internowanem wojskiem** ukraińskiem. Wiemy dobrze i pewnie o tem, że p. Petlura gotuje powstanie na Ukrainie. O ile rząd polski jest wmieszany w tę nową aferę **— tego nie wiemy.** Chcemy wierzyć, że **niema z nią nic** wspólnego — choć wierzyć w to rzeczywiście jest trudno. Radzibyśmy wszyscy usłyszeć **jakąś jasną i niedwuznaczną enuncjację** w tej sprawie ze strony **całego rządu** polskiego.

Ale **fakt jest faktem.** P. Petlura jeździ i **agituje.** Wszystko to zaś dzieje się **pod okiem polskiego rządu** i polskich władz a w obliczu całego społeczeństwa. Dzisiaj, niemal w **rocznicę ofenzywy Kijowskiej,** rozpoczyna się działalność celem **wznowienia nowej wojny** i nowych klęsk **i nowej kompromitacji.**

Nie mamy nic przeciwko wojnie rosyjsko-ukraińskiej. Ale **występujemy stanowczo, aby Polska w jakiejkolwiek formie, najbardziej choćby pozornej i małej przykładała po raz drugi rękę do sprawy Ukrainy.** Domagamy się **bezwarunkowo i stanowczo, aby p. Petlura opuścił natychmiast granice naszego państwa,** bo dalsza jego obecność u nas **daje nam i zagranicy** wszelkie **rękojmię** do twierdzenia, że możemy **sami wpaść w wir nowej wojny.** Wiemy o tem, że p. Petlura **ogłosił** niedawno **manifest,** w którym mówi, że wcale **nie zrzeka się myśli wojny o niepodległość Ukrainy.** Do tej wojny Polska ręki już nie przyłoży i **nie wolno jej tego pod żadnym pretekstem uczynić.** Związani jesteśmy **traktatem pokojowym z Rosją,** w którym jest zastrzeżone, że do **wewnętrznych spraw** Rosji mieszać się Polska nie będzie i naodwrót.

Sprawa zaś **ukraińska** jest **sprawą** czysto i zupełnie **wewnętrzną Rosji.** Nauczeni **smutnem doświadczeniem** z maja i czerwca ubiegłego roku **podnosimy ten głos,** aby ostrzedz całe społeczeństwo, że **poza jego plecyma** znowu dzieją się jakieś **niejasne i ukryte** konszachty. **Robimy to w przeświadczeniu, że ostrzeżenie to jest konieczne ze względu na nasz interes państwowo-narodowy.** **Kl. Hr.**

Z powiatu Bialskiego.

DO CZEGO SĄ URZĘDY ZIEMSKIE?

W Białej jest trzech **urzędników** urzędu ziemskiego. Do czego?

1. Do brania **wysokich pensji.**
2. Do agitacji **ze stronnictwem ludowem** w powiecie.

Urząd ten trzyma za pieniądze państwowe parę **koni. Agitatorzy ludowcowi** z niejakim Orkonem jednym z urzędników ziemskich wyjeżdżają na wiece **nie** wstydząc się tego, że przecież **obdzierają skarb polski, używając** koni państwowych do celów prywatnych. Żądamy stnowczo, aby władze zmniejszyły

liczbę urzędników ziemskich w powiecie, bo jeden potrafi tak samo próżnować jak trzech a mniej będzie kosztował — żądamy także, aby nie pozwolono używać koni państwowych do celów prywatnych. Pamiętajcie chłopi i robotnicy, że jak zajedzie do wsi agitator ludowcowy końmi państwowemi urzędu ziemskiego, to robi nadużycie na skarbie państwa. Chcą agitować to niech chodzą piechotą albo płacą furmanki. Pieniędzy mają ludowcy dosyć.

CO ZNACZĄ KONSZACHTY LUDOWCÓW Z ŻYDAMI.

Wiemy, że Składnice Kółek Rolniczych mają na celu rugować z handlu wrogi nam żywioł żydowski. Składnica K. R. w Białej założona przez członka naszego stronnictwa, profesora Podgórskiego, ciężkie boje staczać musiała o swój byt początkowy z żydami i socjalistami, prowadzonemi przez żyda Grossa. Walka ta dzięki poparciu narodowych robotników zakończyła się zwycięstwem Składnicy. Dlatego z tem większem zdziwieniem patrzymy dziś na konszachty „Składnicy" z żydami, a konszachty te trwają od tej chwili, gdy „Składnicę" opanowali ludowcy prof. Braszka prof. Merta i p. Dwornicki. Żyd Dr. Gross, nie mogąc rozbić Składnicy, chce ją opanować i uzależnić od siebie finansowo, a firmy Składnicy używa dla korzyści socjalistów i żydów.

Polityczny sojusz ludowców tutejszych z żydami-socjalistami jest wszystkim znany, ale „Składnica" nie może służyć ludowcowej polityce.

W ostatnich dniach ludowcy-dyrektorzy Składnicy już formalnie wepchnęli ją na podwórze żydowskie, bo wspólnie z żydowsko-socjalistycznymi konsumami utworzyli jedną organizację, pod nazwą: „Związek Składnica", towarzystwo handlowe z ogr. poręką w Białej. Firmy „Składnica" potrzebuje widocznie Dr. Gross, a głosu Składnicy w nowym Związku nie obawia się, bo jego konsumy zdobędą większość. Stoimy wobec faktu, że Składnica K. R. zamiast organizować i rozwijać polskie chrześcijańskie spółki handlowe, wchodzi w sojusz z żydami przeciw interesom chrześcijańskiego handlu.

Przeciw tego rodzaju samowolnej a szkodliwej robocie ludowców musimy kategorycznie zaprotestować i apelujemy na tem miejscu do księdza Mączyńskiego, który jest prezesem Rady Nadzorczej „Składnicy", by samowolę Dyrekcji ukrócił, inaczej osobiście będzie za skutki odpowiedzialny. Nie można wymyślać na żydów w gazecie, a równocześnie popierać ich w handlu i spółki z nimi organizować...

Kółkowiec.

Sprostowanie.

Otrzymaliśmy następujące cenne pismo:

Na podstawie ustawy prasowej proszę o umieszczenie sprostowania odnośnie do notatki w „Wieńcu—Pszczółce" i „Ojczyźnie" z dnia 17 kwietnia 1921, Nr. 16, na stronie 6 pod tytułem: „Jak ludowcy wiecowali w Krakowie na kongresie":

Nie prawdą jest, by kierownik Urzędu Ziemskiego w Krakowie całą winę za niewykonanie reformy rolnej zwalił na urzędników, a natomiast prawdą jest, że załacym się na powołność wykonywania reformy rolnej informacyjnie wyjaśniłem, iż jest to skutkiem obecnej ustawy, która pod tym względem wykazuje pewne błędy. Reforma rolna jednak wykonaną będzie bez względu na to, czy to się komu podoba, lub nie podoba.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania

Benedykt Łącki
prezes Okręg. Urzędu Ziemskiego.

Niedźwiedzia przysługa.

Sprostowanie, które nadesłał p. Łącki jest jednym z uczciwszych głosów ludowcowych. Doprawdy, że nie mógł p. prezes O. U. Z. wyświadczyć więcej niedźwiedziowatej przysługi p. p. ludowcom, niż stwierdzając publicznie, że obecna ustawa o reformie rolnej wykazuje błędy pod względem możności jej wykonania. Tymczasem ludowcy nawet tknąć się jej nie pozwalają, uważając ją za skończenie doskonałą. Głos p. prezesa Łąckiego jest dowodem, że ludowcy widzą niemożność wybrnięcia ze smutnej sytuacji i zaczynają tę przykrą dla nich prawdę rozumieć. Obecnie czekamy na sprostowanie Zarządu P. S. L., że nie zgadza się ze zdaniem p. Łąckiego.

UWAŻAJCIE!

Zgłaszajcie się wszyscy do Sekretarjatu Związku Ludowo-Narodowego W KRAKOWIE, UL. PIJARSKA L. 5, jeżeli Was kto prześladuje, jeżeli Wam dokucza lub gdy nie umiecie sobie czasem poradzić. — Opiszcie dokładnie Wasze kłopoty, a my starać się będziemy pomagać Wam. — Piszcie często i śmiało.

Korespondencje.

JAKOŚ PANOWIE SOCJALIŚCI NIE MAJĄ SZCZĘŚCIA.

Rajcza.

Po niedawnym pogromie PPSowców w Kętach znowu nie powiodło się socjalistom w Rajczy. Dnia

10 bieżącego miesiąca pod gołem niebem odbył się wielki wiec, na którym przemawiał poseł Marek zdając sprawę ze swojej działalności w Sejmie i wykazał, że jedynem stronnictwem, które rzeczywiście opiekuje się ludnością pracującą jest Związek ludowo-narodowy. Po nim zabrał głos były poseł Maciej Fijak, który w swym referacie obszernym przedstawił cały szereg spraw bieżących zarówno gospodarczych, jak politycznych. Nakoniec przemówił dr. Kowalski z Krakowa, który polemizował specjalnie z socjalistami i wytknął ich zaślepienie oraz obłudę przywódców tejże partji, którzy raczej myślą o wprowadzeniu ustroju bolszewickiego w Polsce, niż o interesie ludu pracującego. Pomimo wezwań ze strony przewodnictwa wiecu, by socjaliści również głos zabrali, żaden z tych panów nie miał odwagi stanąć na mownicy i uczciwie i jasno wypowiedzieć bóle i niedole ludu pracującego. Z tego więc widać jaką metodą kierują się ci panowie. Krzyczeć, hałasować, przerywać spokojny tok zgromadzenia, na to tych panów stać jeszcze, ale aby wystąpić jasno z rozumną argumentacją, tego nie umieją i nie chcą, gdyż właściwie nie mieliby się czem pochwalić. Ostatnie miesiące przynoszą wyraźną klęskę socjalistów co odbija się wyraźnie w ich prasie, która w ostatnich czasach jest na ton więcej minorowy nastrojona. Chłop z Rajczy.

O DZIEDZICU Z SYGNĘCZOWA.

Bogucice (p. Wieliczka).

Wioska nasza zamieszkana przeważnie przez małorolnych gospodarzy, którzy nie mogąc się utrzymać z roli, jako górnicy zajęci są w kopalni wielickiej, podobnie jak mieszkańcy wszystkich wsi podmiejskich naokoło Wieliczki. W ruchu politycznym tylko niewielki bierze udział. Każdy z nas zajęty pracą pod ziemią — albo na świecie; na gazety i zgromadzenia mało ma czasu — chyba w niedzielę.

Póki żył ks. Stojałowski, tośmy czytali jego gazetki bardzo chętnie i szli na jego polityczne zebrania do Wieliczki z ochotą. Skoro umarł, odpadliśmy całkiem od gazet, bo nasyłanych nam przez socjalistów i ludowców nie opłaci się czytać nawet i za darmo. Tak samo przestaliśmy chodzić na zgromadzenia.

Tylko młodsza generacja, ciekawa i niedoświadczona, wierząc Klemensiewiczowi i jego płatnym fagasom, jakiś czas dała się łapać na „Prawo Ludu", ale pomału i oni na oczy przezierają, podobnie jak wszyscy górnicy wieliccy, którzy się na obietnicach socjalistycznych bardzo poparzyli.

Obiecywał nam p. Klemensiewicz i jego fagas Czapor grunta dworskie, tylko nam odradzał, byśmy się zbytnio do kupna nie kwapili, ale czekali na „ustawę rolną..." — „Nie kupujcie teraz" — mówił nam — „po cenach paskarskich, bo jak Sejm uchwali ustawę rolną, to kupicie tanio po cenach „maksymalnych"... Myśmy go usłuchali — i czekamy dotąd — tymczasem on i jego „towarzysze", jak: Czapor, Procner i inni nie czekali na „ustawę" i „ceny maksymalne" i nakupili sobie gruntów, ile chcieli, po „cenach paskarskich": Klemensiewicz kupił sobie Sygnęczów, Procner Winnicę a Czapor Psią Górkę. Ówczesne „ceny paskarskie" są niczem w porównaniu z obecnemi „cenami maksymalnemi" — tak nas wykiwali „czerwoni towarzysze". Do tego p. Procner a względnie jego żona, chce nas zmusić, byśmy jej grunta przez nas dzierżawione, a przez nią od p. Niedzielskiego kupione, wbrew ustawie sejmowej już teraz, a nie dopiero w r. 1924 odstąpili. Tego jej jednak, mimo, że ją popiera p. Klemensiewicz, nie uczynimy i spodziewamy się nadto, że Urząd ziemski, opierając się ściśle na ustawie rolnej zarówno kupno gruntu p. Procnerowi, jak i p. Klemensiewiczowi unieważni — i jako grunta dworskie na parcelację przeznaczy, tem bardziej, że tak p. Procner, jak i p. Klemensiewicz rolnikami nie są, fachowego wykształcenia rolniczego nie posiadają i majątek swój za pieniądze w czasie wojny nabyte zakupili. Klemensiewicz jest aptekarzem i redaktorem, a Procnerowa ma fabrykę papieru w Krakowie.

Na zakończenie dzisiejszej korespondencji należy jeszcze wspomnieć o wyborach do Rady gminnej, które wypadły nie pomyśli „czerwonych towarzyszy" i ich Jaśnie Wielmożnego Pana Dziedzica na Sygnęczowie, tak, że założyli protest. Ten protest do dziś dnia nie załatwiony, bo zarzuty przytoczone w proteście są bezprzedmiotowe i błahe. Tutejsze bowiem Starostwo jeszcze od czasów p. Kroebla nie może się wyzwolić od wpływów socjalistycznych i przy każdej sposobności idzie socjalistom na rękę.

Dzielnie się spisali tutejsi radni z IV koła — socjaliści — 2 z nich dostało dziurę po miesiącu za pobicie egzekutora podatkowego; przeciwko trzeciemu toczy się proces za pobicie żony jednego z tutejszych gospodarzy. „Ona musi od mojej ręki bolszewickiej zginąć!" — chełpił się i odgrażał słabej kobiecie buńczuczny „radca"...

Ale „kochany Bozia dba o to, ażeby drzewa socjalistyczne do nieba nie urosły" i już powoli przypina im rożków... Także poczciwa gazeta ks. Stojałowskiego, dostawszy się z powrotem do naszej wioski, otwiera ludziom oczy i robi swoje. Niech Pan Bóg da zdrowie temu, co ją do nas z powrotem skierował.

O kółku rolniczem, które się u nas na przekorę „czerwieńcom" i p. Klemensiewiczowi, a jeszcze bardziej p. Czaporowi, „kolędnikowi z Psiej Górki" zawiązało, napiszemy potem.

Boguczanie, sami Stojałowczycy. (Podpisy).

„MY SEM TADI..."

Bodzanów (p. Wieliczka).

Możecie, Szanowni Czytelnicy nic nie słyszeli o naszym Bodzanowie, a może nawet nie wiecie, że taka wieś istnieje. Otóż śpieszę wam z wiadomościami, na jakie mię stać, bom w piórze nie bardzo wyćwiczony.

Donoszę wam, że mamy we dworze, co należy do dóbr staniąteckich, starszą panią, jako dzierżawczynię panią Czarnowską.

Ta starsza pani poddzierżawiła swój dwór młodszemu panu, kawalerowi, niejakiemu p. Brożynie, mieszczninowi z Jasła, o czeskim wyglądzie, który, że jest tęgim rolnikiem, ma do pomocy jeszcze tęższego od siebie p. Rączkę...

Dobrze im się wiedzie w Bodzanowie, bo p. Brożyna dorobił się miljonowej fortuny. Kupił sobie ładną kamienicę na ul. Lubicz w Krakowie.

Pan Brożyna uważa się za „chłopa", podobnie jak p. Rouppertowa z Rociechowic uważa się za — „babę"... i dlatego nie dziw, że go pow. Rada ludowa „Piastowska" w Wieliczce, t. j. Ciastoń i Rouppertowa, zrobiła swoim „prezesem"...

Pan Brożyna jest nielada „prezesem". Przed nim drżą starostowie wieliccy! On „wyrzucił" starostę Kroebla na wojewodę do Kielc... starostę Rożeckiego na radcę do Biały, a obecnie myśli „wyrzucić" starostę Meixnera na radcę do Bielska... Komisarz Szczerbiński, nie czekając na jego „wyrzucenie", sam się „wyrzucił" do Poznania, prawdopodobnie na starostę...

Pan Brożyna jest nieubłaganym „prezesem". Nikogo się nie boi w starostwie wielickiem, tylko p. referenta Jaskółki, co rozdziela zboże na zasiew, p. Karcińskiego, co wyznacza kontyngenty zbożowe i p. radcy Pabjana, inspektora podatkowego i prezesa Komitetu dla zwalczania lichwy. O, przed nimi ma p. „prezes" „Pow. Rady ludowej" prawdziwą „mojrę" i nie myśli wcale o ich „wyrzucaniu".

Pana „prezesa" Brożyny nawet grad się boi i bije tam tylko, gdzie i kiedy p. „prezes Pow. Rady ludowej" sobie życzy... Bije głównie przed wyznaczaniem kontyngentu zbożowego po żniwach i bije przed rozdziałem zboża na zasiew, a bije zawzięcie głównie na polach dworskich w Bodzanowie i na polach Tomasza Ciastonia w Szczygłowie.

Coby dał taki p. Brzeziński w Łazanach, albo p. Goldberg w Gruszowie, by mu tak grad był „ponacinał buraki w czerwcu" zeszłego roku na polu! Nie przyszedł — i pp. ci musieli oddać cały przepisany kontyngent zbożowy. O, p. Brożyna w czepcu się rodził!

Ale nie na tem koniec.

Bolszewicy idą na Warszawę. Piłsudski wydaje manifest do Narodu: „Ojczyzna w potrzebie!" Witos woła: „Bracia-Chłopi, do broni!" Wszystko, co żyje, rusza do wojska. Nawet starcy i inwalidzi bez nogi!

Tylko p. „prezes" Brożyna — chłop zdrów, jak rydz, w wieku popisowym, pozostaje w domu przy „starszej Pani", bo „Ojczyzna w potrzebie"... Wysyła za siebie p. Rączkę...

Pan Brożyna sławny „kółcarz". Należy do zarządu Tow. rolniczego okręg. w Wieliczce, „dba o wszystkie kółka w powiecie", a o własnem „Kółku rolniczem w Bodzanowie" na śmierć zapomniał. To samo zapomniał o „Czytelni Tow. Szk. Lud. w Bodzanowie", której książki przepadły bez wieści.

Pan „prezes" na kongresie Piastowców domaga się „szerzenia oświaty między ludem, popierania rolnictwa i przemysłu", a o instytucje rolniczo-oświatowe we własnej wsi nie dba i pozwala im upadać i ginąć.

A jaki z p. Brożyny chrześcijanin i katolik — niech o tem powie ks. Probosz z w Bodzanowie!

Tak, tak chłopy „Piastowcy" pow. wielickiego: „Nie wszystko złoto, co się świeci".

Przepraszam was, Szanowni Czytelnicy, że się tak długo o p. Brożynie rozpisałem, bo p. Brożyna, to niezwykły człowiek, tylko sobie nie pomieszajcie p. Brożyny z p. Brzeziną z komedji pod tytułem: „My sem tadi".

Sąsiad.

JAK LUDOWCY BUDUJĄ SZKOŁY.

Gołogóry, pow. Złoczów.

Rząd polski miljony rzuca na odbudowę szkół w zniszczonej wschodniej Małopolsce, a szkoła ludowa czteroklasowa w miasteczku Gołogórach o ośmiu siłach przed wojną, za kilka miesięcy z powodu braku lokalu, istnieć przestanie.

Pięć lat już w gruzach leży dawna szkoła Gołogórska, a Ekspozytura budowlana w Złoczowie dopiero zeszłego roku i to z nakazu wyższej władzy, raczyła zająć się odbudową tej szkoły. Ale w jaki sposób? Z dawnej szkoły zostały tylko rozwalone mury, więc nie można było myśleć o tem, ażeby tę samą szkołę odrestaurować, gdyż koszta odbudowy byłyby ogromne: postanowiono zatem odbudować na tymczasową szkołę mniej zniszczoną organistówkę, w której miałby zarazem dyrektor szkoły mieszkać.

Miejscowy proboszcz polski zgodził się chętnie na taki projekt, a nawet ofiarował dęby z lasu erekcjonalnego, należącego do probostwa w Gołogórach, byle tylko odbudowa była dobra i prędko się zaczęła.

Projekt powzięto, ale do urzeczywistnienia go jeszcze daleko.

Przyszła zima 1920 r.; z odbudową cicho, bo zimno. Ale zjechał wreszcie do Gołogór, o ile się nie mylę w połowie grudnia 1920 r. p. inżynier z Ekspozytury budowlanej w Złoczowie, wydelegowany przez zarząd Ekspozytury, ażeby nakreślić plan budynku na szkołę. Zmierzono więc starą, zniszczoną szkołę wzdłuż i wszerz, tak samo organistówkę i z gotowym planem odjechał delegat Ekspozytury do Złoczowa.

Z wiosną 1920 r. miała rozpocząć się odbudowa szkoły, tak, aby na 1 września 1920 r. mogła nauka częściowo odbywać się już w nowej tymczasowej szkole.

Ale minął marzec, kwiecień już i maj nadchodzi a o materjale budowlanym i odbudowie ani słychu. Ludzie już się niepokoją, ale pocieszają się jeszcze, że do września jeszcze daleko. Skończył się maj, nastaje czerwiec, a Ekspozytura ciągle milczy i to uporczywie, ale tym razem mieszkańcy Gołogór stracili już wiarę w dobrą intencję Ekspozytury.

Ale wreszcie o dziwo! Ekspozytura zrobiła niespodziankę. Nie pomnę czy przy końcu maja, czy

na początku czerwca wypędza wójt z Gologór podwody do Krasnego po brusy na szkołę.

Przywieźli materjał i składają upragnione i kosztowne brusy na wolnem miejscu przed kościołem parafjalnym. Co za rozczarownie jednak ogrnęło nazajutrz ludzi, kiedy zamiast zdrowych brusów zobaczyli w przeważnej mierze próchno. Brusy to pochodziły, jak powiadają, z jakiegoś mostu, po których niejedno pewnie koło przeszło, a były one tak spoiste, że nawet gwoździ nie można było silnie w nie wbić, a laską okutą łatwo dziurę w nich się wybijało.

Dziwna rzecz, na szkołę dała Ekspozytura zgniłe brusy, a za pieniądze sprzedaje brusy pierwszej klasy. Co więcej, Ekspozytura tak lekkomyślnie postępowała, że (z Ekspozytury) nawet nikt nie przyjechał zaraz do Gologór oglądać tego materjału. Dopiero w drugiej połowie czerwca raczył się zjawić jeden z głównych urzędników Ekspozytury, co poniekąd musiał zrobić, miał bowiem zdać sprawę z odbudowy szkoły przed odpowiednią władzą, w inny sposób byłby może na ten nieszczęsny materjał nawet nie popatrzył.

Wielu starszych, poważnych ludzi, zwracało uwagę urzędnikowi Ekspozytury, że takim materjałem nie można restaurować żadnego domu, ten jednak dał lakoniczną odpowiedź, że „na kilka lat wystarczy".

Do odbudowy szkoły przystąpiła Ekspozytura już przy końcu czerwca. Brusami pozakładano częściowo ściany, wykopano dół na wapno i na tem skończyła się odbudowa, gdyż bolszewicy majstrów spłoszyli.

Podczas inwazji bolszewickiej, resztki pozostałego materjału znikły pomiędzy ludźmi bez żadnego śladu, za którym dotychczas nikt nikogo nie pytał, a może nawet nikomu na myśl nie przyszło, że trzeba za nim szukać. Organistówka z kilkoma ścianami stoi dalej nieodbudowana, a przed nią dół. Jak długo w takim stanie ta przyszła szkoła stać będzie, to już chyba sama Ekspozytura odpowie, bo zwykli śmiertelnicy tego dociec nie mogą.

Po ukończonym roku szkolnym 1921, właściciele domów prywatnych, w których mieściły się dwie izby szkolne wypowiedzą pomieszkanie, całkiem zresztą słusznie, bo w przeciągu 5 lat mogła już Ekspozytura o coś się postarać dla szkoły — a szkoła jako taka przestanie w Gologórach istnieć. Dzieci zaś w liczbie 600 pójdą na pastwiska i do lasu, ażeby tam ćwiczyć się fizycznie na łonie natury, a jakie skutki z takiego wychowania wynikną, wszyscy o tem dobrze wiemy — a to wszystko stanie się dzięki Ekspozyturze, która zamiast właściwej odbudowy pilnować, innemi zajmuje się sprawami.

DAWNIEJ A DZIŚ.

Chlebowice Swirskie.

Wpadł mi w ręce stary, bo z lutego 1904 roku numer naszej gazetki, gdzie na stronicy 136 wyczytałem następującej treści artykuł: „Z Chlebowie Swirskich (pow. Przemyślański".)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kiedy z różnych stron kraju czytamy w naszej kochanej gazetce o zakładaniu i rozwoju czytelń polskich o uświadomieniu braci włościan itp. i my nie chcemy zostać w tyle i dzielimy się z Wami wiadomością, która Was bracia włościanie zapewne ucieszy.

Czytelnia nasza zaledwie dwa lata jak założona staraniem Koła T. S. L. w Przemyślanach, a skutki jej są już teraz widoczne. Jest nas tu 907 Polaków i 800 Rusinów. Żyjemy w zgodzie z nimi, bo jakże może być inaczej, kiedyśmy się pomieszali małżeństwami. — Przed założeniem czytelni rozmawialiśmy po rusku, sądząc, że to tylko panowie mówią po polsku, jednem słowem nie wiedzieliśmy, żeśmy Polakami. Obecnie co innego. Teraz wiemy z czytelni, że należymy do wielkiego polskiego narodu, który miał dzielnych królów i wodzów, nas biednych chłopów kochających i że nie tylko panowie ale i chłopi we wszystkich trzech częściach zabranej nam Ojczyzny mówią po polsku. I my obecnie jak umiemy posługujemy się mową polską, od Boga nam nadawaną.

Młodzież nasza polska i ruska przedstawiała „Jasełka" u nas we wsi, oraz w Stokach i Żędowicch, które się podobały wszystkim.

Mieliśmy i opłatek w czytelni a było nas w zwyż 200 tak, iż duża sala szkolna ledwie nas pomieścić mogła. Ks. proboszcz Trzebicki ze Świrza przyjechał na tę uroczystość i ślicznie do nas przemawiał. Przemówił także i nasz p. kierownik szkoły o potrzebie oświaty ludowej. Naprzemian kolędowaliśmy i śpiewali nasze piękne pieśni polskie.

Uroczystość ta na długo zostanie nam w pamięci. Widzicie więc bracia włościanie, że i my nie zasypiamy gruszek w popiele. Kochamy „swoje", a naszem hasłem jest i będzie:

„Bóg i Ojczyzna"!

Za Wydział: Michał Szczepański, Kasper Borkusz.

Tak było lat dziesięć przed wojną, a dziś? Czasy się zmieniają i my się zmieniamy i tak zmienili się pracownicy na niwie. Wśród zgliszcz i popiołów, wśród mogił i grobów zniknęła połowa większa „braci Rusinów", a miejsce ich zajęli krwią bratnią zbryzgani wprawdzie uśmierzeni przez nas, lecz wiecznie odwetu chciwi „Ukraińcy", — oni to i w wiosce naszej wzniecili nienawiść między braćmi i zaledwie mała część dawnych Rusinów naszych, którym kije rosyjskie i ukraińskie dały się we znaki wierzy, iż w Polsce dziać się będzie im lepiej.

Wojna zniszczyła nam majątki i dobrobyt. Musieliśmy prawie wyrzec się wszystkiego co polskie ale nie to, że z naszej czytelni i znaku nie zostało, i nie to, że chowając się po lasach, przed bolszewikami z życiem i dobrobytem, następnie i od przechodzących wojsk polskich ucierpieliśmy, nie to, że rządy ludowe dają się nam we znaki, nie to, bo chłop polski już od lat uświadomiony, trzymając

się hasło „Bóg i Ojczyzna" i jest był i będzie prawdziwym Polakiem.

Toteż i my tu w Chlebowicach Świrskich prawie wszyscy Polacy dawno już poznaliśmy się na farbowanych lisach, a kochając swą Ojczyznę, Najjaśniejszą Rzeczpospolitą, prenumerujemy i czytamy od lat dziesiątek „Ojczyznę", a chcąc i dziś bracia włościanie rozweselić serca Wasze, pozdrawiamy Was, iż odnowiliśmy w Chlebowicach Świr. (wieś) kółko rolnicze, składające się z przeszło 50-ciu członków.

Schodząc się co niedziele do szkoły na posiedzenie Kółka rolniczego, jesteśmy stale słuchaczami czytanej nam przez p. C. N. lub przez p. Birna „Ojczyzny" i uważamy się wszyscy za należących do „Związku Ludowo-Narodowego" do „Stojałowczyków" a nie, do farbowanych biało lub czerwonych lisów, lub innych ludowców.

Za Wydział
Czesław Nowosielski
Michał Olchowski.

Przesyłajcie prenumeratę na II-gi kwartał 1921 roku.

KRONIKA.

† KAROLINA Z RYMARÓW PARYSZOWA, siostra naszego redaktora, zmarła 3 kwietnia b. r. w Haczowie, przeżywszy lat 30.

O. FLORJAN JANOCHA, wieloletni prowincjał OO. Kapucynów, zmarł w Krakowie. Znana to była i kochana osobistość w kraju. Z naszą redakcją utrzymywał zawsze serdeczne stosunki. Bliski krewny redaktora Rymara, celebrował uroczystą mszę św. na dziesięciolecie „Ojczyzny", a uroczystość tę wymalował potem w osobnym obrazie, wręczonym redakcji. Cześć Jego pamięci!

ZACHCIANKI SOCJALISTÓW. Dnia 13 kwietnia b. r. odbyła w Warszawie posiedzenie Rada naczelna socjalistów czyli, jak ich dziś powszechnie nazywają, popsujów (P. P. S.). Na tej Radzie postanowiono święcić uroczyście dzień 1 maja, oraz przeprowadzać wszędzie rezolucje: 1) za uspołecznieniem ziemi (czyli za odebraniem ziemi właścicielom i przeniesienia własności na państwo); 2) za sekwestrem środków żywności.

Oto czem grozi zwycięstwo socjalistów! Niech sobie to lud zapamięta!

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI MIAST odbył się w ubiegłym tygodniu w Poznaniu.

WYSZŁA OSTATNIO miljonówka Nr. 1,390.389 sprzedana w Tarnowie.

WEDŁUG NADESZŁYCH WIADOMOŚCI rządy koalicji przyjęły w sprawie Śląska zasadę podziału go między Polskę a Niemcy. Jak słychać, także i rząd polski na to się ma godzić. Kiedy rozstrzygnie się sprawa śląska, dzisiaj naprawdę już niewiadomo.

WILEŃSKI BLOK NARODOWY ogłosił memorjał, że nie uzna innego rozstrzygnięcia na Litwie, jak tylko przyłączenie jej do Polski, a w przeciwnym razie chwyci za broń do walki.

PETLURA I RÓŻNE ORGANIZACJE ukraińskie zaczynają wydawać odezwy, wzywające ludność za Zbruczem do walki powstańczej z bolszewikami. Trzeba się mieć mocno na baczności, aby nasze sfery ukrainofilskie nie zechciały znowu brać udziału w jakiejkolwiek awanturze a la „kijowskiej".

POŁOŻENIE WEWNĘTRZNE W ANGLJI jest coraz poważniejsze. Wybuchł strejk generalny, który grozi niebezpieczeństwem całemu państwu. Rząd zmobilizował wszystkie siły do walki z anarchją. Równocześnie w Irlandji rozpoczęli powstańcy wojnę z regularnymi wojskami angielskimi. Coś psuje się w wszechwładnej potędze Wielkiej Brytanji.

TOWARZYSTWO PSZCZELNICZE urządza w Warszawie 3-miesięczny kurs pszczelniczy.

DZIEŃ 1 MAJA b. r. ma być punktem zwrotnym w polityce europejskiej. Francja ma wystosować kilkugodzinne tylko ultimatum do Niemiec z żądaniem wykonania warunków pokojowych, a w razie nie spełnienia natychmiastowego żądań francuskich, wszystkie wojska koalicji wkroczą do Niemiec i zajmą je aż po Berlin.

ROKOWANIA POLSKO-RUMUŃSKIE zostały odroczone na czas późniejszy ze względu na ważniejsze kwestje, jakie stają obecnie przed Rumunją.

W CAŁEM PAŃSTWIE polskiem zaczęły ceny gwałtownie spadać. Obniżyła się szczególnie cena zboża. Może już teraz wreszcie nastąpi lepszy zwrot.

STREJK ROLNY wybuchł w grójeckim (Królestwo Polskie).

MIASTO PŁOCK zostało w tych dniach udekorowane „Krzyżem Walecznych" za bohaterską obronę w sierpniu b. r. przed bolszewikami.

W KRAKOWIE odbył się zjazd ewangelików polskich. Nastrój był bardzo podniosły, a z przemów poszczególnych mowców wiał silnie duch głęboko patrjotyczny.

ANTYŻYDOWSKI WIEC przeciw zniesieniu odpoczynku niedzielnego, czego żądają żydzi, odbył się w Krakowie. Byłoby pożądanem, aby w całym kraju, we wszystkich szczególnie wsiach, odbyły się w najbliższym czasie podobne wiece, na których ludność zajęłaby zdecydowane stanowisko wobec bezczelnych zakusów żydowskich.

Kolumny osadnicze żołnierzy.

D. O. Gen. Kraków ref. osad. żołn. komunikuje, że w związku z ustawą Sejmową o nadaniu ziemi żołn. W. P. zostaną sformowane i wyruszają w najbliższych dniach do powiatów kresowych, specjalne dywizyjne kolumny osadnicze. Kolumny rob. D. O. G. Kraków odejdą do powiatów. Dubno, Krzemieniec, Horochów ad Wło-

dzimierz Wołyński i Równo, jako do swoich przyszłych terenów osadniczych. W skład tych kolumn, rob. mogą być przyjmowani zdem. żołn. mający prawo do bezpłatnego otrzymania ziemi i do pomocy Państwa, a więc odpowiadający następującym warunkom:

1) Szczególniej zasłużeni, odznaczeni orderem „Virtuti Militari" lub „Krzyżem Walecznych".

2) Podanie do powyższych odznaczeń lub posiadający pisemne i wiarogodne dowody zasługi wojskowej, np. uwierzytelniony odpis rozkazu pochodzącego z wydanego w czasie służby frontowej, przez pułk, Brygadę, lub inne wyższe Dowództwa.

Wszyscy zgłaszający się muszą stanowić materjał moralnie zdrowy, energiczny, a przedewszystkiem obznajmiony praktycznie z rolnictwem. Zgłoszenia można wnosić bez względu na to, czy podano się już o nadanie ziemi na kresach, lub nie.

Przydział ziemi dla wcielonych do kol. rob. nastąpi na miejscu, w danym powiecie po dodatkowem zbadaniu ich kwalifikacji.

Zdemobilizowani żołn. wcieleni do tak powstających kol. osad otrzymują pełne utrzymanie żołnierskie, t. j. artykuły żywnościowe, żołd itd. na równi z żołnierzami czynnymi.

Wszyscy zdemobilizowani odpowiadający powyższym warunkom i reflektujący na przydział do kol. rob. winni się zgłosić bezzwłocznie do wojskowego oddziału zapasowego, najbliższego swego miejsca, zamieszkania, lub do tego oddz. zap., który ich bezterminowo urlopował, celem zaciągnięcia się na odnośną listę uprawnionych.

O terminie odjazdu do danej kol. rob. zostaną oni uwiadomieni pisemnie.

Zgłoszenia będą przyjmowane tylko do dnia 7 maja. — Przejazd do kol. rob. zostanie kredytowany.

Kierownik Wydz. II Szt. D. O. G. Kraków
Sokulski mp. p. Major.

Ceny spadają.

Od półtora przeszło tygodnia ceny wszystkich niemal artykułów spożywczych, a przedewszystkiem chleba, poczęły spadać!

Oczekiwana jest dalsza zniżka cen. W związku z tem jest także stan naszej marki polskiej, a mianowicie:

1 dolar amerykański . .	**730 Mk.**
1 frank	**56 Mk.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Oleksik Gustaw poczta pol. 19. Dziękujemy za artykuł — wydrukujemy go później w odpowiedniej chwili. Prosimy o dalsze.

Siejzdrowe ziarno!

Popieraj narodową prasę!

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Błażej Zajdel, Borynicze 25 M. — Tomasz Barc, Worobijówka 25 M. — Jan Muszyński, Skałat 60 M. — Jan Barski, Terezja 25 M. — Ks. Stanisław Jakóbczak, Komarno 100 M. — Izydor Iżyk, Komorowice 500 M. — Ks. Michał Kąkoliński, Kłodno 100 M. — Jakób Twarduś, Niepla 25 M. — Michał Habla, Komorowice 25 M. — Zygmunt Burek, Łąkta Dol. 50 M. — Zygmunt Michalik, Chrzanów 25 M.

DO SPRZEDANIA zaraz w Galicji Wschodniej (powiat Buczacz) gospodarstwo włościańskie z obsiewami. Pola ornego 13 morgów, lasu 7 morgów, dom (2 pokoje, 2 kuchnie), stajnia, stodoła, chlewy, 2 sady owocowe — z inwentarzem lub bez. Ziemia pszenna. Do kościoła parafjalnego 3 km., do miasta i stacji kolejowej Monasterzysta 4 km. Wiadomość na miejscu: Wojciech Pękosz, Sawałuski, p. Monasterzyska.

ZGUBIONO kartę zwolnienia od wojska Stanisława Bodka (rocznik 1885), wydaną przez Komendę uzupełniającą Tarnów. — Zwierzchność gminna Iwkowa pow. Brzesko.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Motłosz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie